Andrzej F. Dziuba

Być świadkiem

Collectanea Theologica 72/4, 105-122

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Collectanea Theologica
72(2002) nr 4

ANDRZEJ F. DZIUBA, WARSZAWA

BYĆ ŚWIADKIEM

Świat współczesny w swym różnorodnym bogactwie niesie wielorakość znaczących, czasem wręcz nawet szokujących, osiągnięć technicznych, i to w bardzo wielu dziedzinach wiedzy oraz nauki. Urastają one do pewnego symbolu dzisiejszych czasów, są jakby ich wizytówką w drodze rozwoju. Trzeba jednocześnie stwierdzić, iż bardzo często są wyraźnie na służbie człowieka, choć niekiedy i tu mogą jawić się pytania czy wątpliwości. Dotyczy to zwłaszcza niezwykle ważnego styku między techniką i etyką, który tak realnie dotyka konkretnych osób.

Ostatecznie centrum dziejów całego stworzonego świata, a w tym i człowieka, a także dzieł kultury oraz techniki, pozostaje człowiek jako osoba, wyjątkowe, ponieważ osobowe twórcze dzieło Boga. Bogate, wraz z całym swym przesłaniem, jest wszystko to, co artykułuje za pomocą wielorakich środów i form przekazu, np. mowa, obraz, dźwięk czy zapach. Jednak ostatecznie przede wszystkim osobowe życie i postawy w sposób najbardziej pełny oddziałują na innych ludzi, niosąc swe orędzie powołania. Przez nie człowiek daje najpełniejsze świadectwo o sobie, a zwłaszcza o swym wnętrzu, o istocie swego człowieczeństwa. Zatem bogactwo bycia osobą jest szczególnie dziś oczekiwane.

Powołanie do świadectwa

Zgodnie z zapisem Ewangelii według Łukasza, Jezus – odchodząc ostatecznie do Ojca – dał apostołom swoje podstawowe wskazania mówiąc: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-

-48)[1]. W słowach tych zamyka się cała podstawowa ekonomia zbawcza Nowego Przymierza, realizująca się w ewangelizacyjnej posłudze po wszystkie czasy i z ukierunkowaniem na wszystkich ludzi. Najdoskonalnej zapoczątkują tę realizację oczywiście apostołowie, dając świadectwo zwłaszcza Jezusowemu zmartwychwstaniu, którego byli świadkami. Ostatecznie praktyczne oraz twórcze dawanie czytelnego świadectwa stanowi samą istotę apostolskiego powołania, podejmowanego w mocach Ducha Świętego (por. Dz 1,8)[2].

Łukaszowa Ewangelia dodaje jednak, i to wręcz natychmiat, że Jezus z Nazaretu, w wypełnieniu się czasów ześle na apostołów oraz ich najbliższych współpracowników tego, kogo Ojciec przyrzekł, a mianowicie Ducha Świętego (por. Łk 24,49). Widać zatem, że wykonanie zadań świadectwa – w eschatologicznych czasach – gwarantuje spełnienie „obietnicy Ojca", którą sam Jezus – w mocach Ducha – im spełni. Całe Nowe Przymierze stosunkowo wyraźnie wskazuje, że wyrażenie to oznacza Ducha Świętego nazwanego także paralelnie „mocą z wysoka", darem na czasy ostateczne. To właśnie Jego mocą apostołowie już nazajutrz rozpoczęli wielkie dzieło nawracania oraz jednania ludów i narodów. Po dokonaniu pierwszych cudów, pierwszych znaków łaski są jakby bardziej w pełni świadomi tego, że korzystają z mocy Ducha Świętego.

On jest, zatem, przede wszystkim osobową, a także odpowiednią mocą dla wszystkich chrześcijan, a jednocześnie jakby wyjątkowo jest osadzony w chrześcijańskim posłaniu: być czytelnym oraz nośnym świadkiem, zwłaszcza w danym miejscu i czasie. Szczególnie zadane jest ono z okazji rozpoczęcia kolejnego tysiąclecia dziejów orędzia Jezusa Chrystusa. Czas ten winien być dla chrześcijan szczególnym darem ku refleksji nad zobowiązaniami wobec siebie oraz

---

[1] Por. H. Langkammer, *U podstaw chrystologii Nowego Testamentu*, Wrocław 1976, s. 241-242; L. Di Pinto, *„Seguire Gesu" secondo i vangeli sinottici*, w: *Fondamenti biblici della teologia morale. Atti della XXII Settimana Biblica*, Brescia 1973, s. 249-250; J.-F. Collange, *De Jesus a Paul; L'etique du Nouveau Testament*, Geneve 1980, s. 190-191; J. Dupont, *La portee christologique de l'evangelisation des nations d'apres Luc 24,47*, w: *Neues Testament und Kirche. Festschrift fur R. Schnackenburg*, Freibourg im Br. 1974, s. 125-143.

[2] Por. J. Kramer, *Die Voraussagen des Pfingstgeschehens in Apg 1,4-5 und 8. Ein Beitrag zur Deutung des Pfingstberichtes*, w: G. Bornkamm, K. Rahner (red.), *Die Zeit Jesu. Festschrift fur H. Schlier*, Freiburg 1970, s. 145-168; E. Schweizer, *Der Hailige Geist*, Stuttgart 1978 *passim*; F. Gryglewicz, *Duch Święty w ujęciu św. Łukasza*, w: L. Stachowiak, R. Rubinkiewicz (red.), *Duch Święty – Duch Boży*, Lublin 1985, s. 77-79.

innych, a także i dobór kultury, tak materialnej jak i duchowej. Z innej strony, a może przede wszystkim, to także zobowiazanie do ogłaszania i zwiastowania Chrystusa, do bycia Jego świadkiem i zaangażowania się na rzecz pozytywnego dialogu z wszystkimi ludźmi.

W rozpoczętym ze szczególnymi znamionami nowym okres dziejów ludu Bożego Nowego Przymierza, już po oficjalnym zamknięciu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, Kościół powinien nadal pozostać, i to nieustannie, wiernym konieczności i ciągłości zobowiązaniu swego posłannictwa mesjańskiego, a więc zbawczego. Ewangelizacyjne zadanie czasów eschatologicznych kreśli tu wielość dróg i form nieustannego świadczenia o Jezusie z Nazaretu. Twórcza pełnia tego niepowtarzalnego chrześcijańskiego posłannictwa obejmuje liczne podstawowe elementy, typowe dla nowości ludzi i czasów Nowego Przymierza, a zwłaszcza indywidualnych powołań.

Zadane osobowo, wszystkim wiernym, posłannictwo Jezusa jest już twórczo a zarazem zbawczo ostatecznie ukonstytuowane przez zwykłą, naturalną obecność i życie Jego wyznawców w każdych realiach ich ziemskiego pielgrzymowania (m.in. pracy, wypoczynku itd.). Co więcej, konkretne i osobowe drogi postępowania wielorakich świadków chrześcijańskiego życia nadają mu jeszcze większą wiarygodność, autentyczność i zarazem osobową czytelność, rozeznawaną także wobec innych ludzi. To daje większą wiarygodność, która jest tak ceniona współcześnie.

Niesione konkretne świadectwo rozeznaje, ustanawia i zarazem pociąga za sobą realne zobowiązania na rzecz różnorodnej służby dla ludzi, zwłaszcza tych, wobec których może to być osobowo spełnione. To ostatecznie otwartość ku wszystkim ludziom, bez cienia jakiegokolwiek zróżnicowania. Więcej, jest ono szczególnie otwarte dla wszystkich twórczych form działalności ludzkich, przyczyniajacych się ostatecznie pośrednio lub bezpośrednio do rozwoju społecznego i cywilizacyjnego. Nie można pominąć także faktu gotowości do walki przeciwko biedzie oraz strukturom, które ona tworzy, a jednocześnie ich realnie nie rozwiązuje.

Każde autentyczne świadectwo chrześcijańskie zawiera w sobie także szeroko pojęte życie liturgiczne czy paraliturgiczne, a także szczególnie angażujacą osobową modlitwę i, na dalszych etapach, kontemplację, oraz inne formy szeroko pojętej pobożności oraz w końcu jedności z Bogiem. To są również wyraźne świadectwa o żywych i wyzwalających relacjach z ciągle działającym w czasie

i prawdziwym Bogiem, który nieustannie wzywa, a może raczej zaprasza wszystkich do pełni swego królestwa i do swej chwały, która dopełni się w życiu wiecznym. Tu szczególna i niepowtarzalna rola przypada sakramentom, począwszy od chrztu św.

Tak oczekiwane współcześnie i zarazem stosunkowo czytelne świadectwo ludzi wiary obejmuje zwłaszcza twórczy dialog, w którym chrześcijanie spotykają się obiektywnie z wyznawcami innych, zwłaszcza wielkich, tradycji religijnych, zawsze we wspólnotowym pragnieniu chodzenia razem, w twórczym odkrywaniu siebie oraz innych i całego świata. Oczywiście szczególnie chodzi tu o wielkie religie monoteistyczne (judaizm i islam), z nimi bowiem istnieje wyjątkowy związek. Ów dialog i współdziałanie zazwyczaj dokonuje się przez troskę o prawdę i wspólną pracę w coraz liczniejszych projektach, wyrażajacych zazwyczaj powszechne troski o wszystkich i wszystko. Tych dziedzin jest współcześnie bardzo wiele.

Nie można przy tym zapominać, że świadectwo jest również ucieleśnionym, wręcz – w pewnym sensie – wcielonym i zdolnym do rozpoznania dla każdego człowieka znakiem. Z jednej strony jest to zwiastowanie orędzia Jezusa z Nazaretu, a z drugiej katechizacja, a więc kerygma i przepowiadanie ukierunkowane ku wszystkim. W obu tych dziełach dobra nowina Ewangelii Jezusa Chrystusa jest ogłaszana i w konsekwencji zwiastowana dla życia i kultury, zawsze rozeznawanych osobowo, tak w wyrazie indywidualnym jak i wspolnotowym. Oczywiście, tę bogatą oraz wielopłaszczyznową rzeczywistość należy zawsze odpowiednio analizować oraz rozpoznawać[3].

Martyr znaczy świadek

We współczesnym pluralistycznym świecie zwykłe, tj. codzienne, świadectwo autentycznego życia chrześcijańskiego ukazuje się wręcz jako pierwsze i podstawowe znaczenie terminu „ewangelizacja", również „nowa ewangelizacja". W tym kontekście papież Paweł VI zwracał uwagę, że nowoczesny człowiek słucha chętniej świadków niż nauczycieli, jeśli już ostatecznie słucha nauczycieli, to tylko wówczas, gdy są oni również autentycznymi

[3] Por. Pontifical Council for Interreligious Dialog, *Dialogue and Mission*, Citta del Vaticano 1984, s. 13.

świadkami[4]. Widać zatem, że wszystkie znaki oraz wyrazy autentycznych postaw i jednoznacznych realiów życia urastają do rangi świadectwa, a nie są to tylko słowa czy ustne deklaracje. Te ostatnie mogą bowiem pozostać tylko w płaszczyźnie artykulacji słownych.

Ponadto znajdują się tutaj także – zwłaszcza współcześnie – konteksty, w których wydaje się wręcz niemożliwa jasna i jednoznaczna proklamacja Jezusa Chrystusa, jako ostatecznego Pana i Zbawiciela, ukierunkowanego na ludzi oraz dzisiejszy świat. W takich okolicznościach świadectwo o pełni szacunku i nieskazitelności życia, świadectwo o oddzieleniu się od bogatych, o pokoju wobec biednych tego świata, świadectwo o świętości – mimo iż jest ono dawane w milczeniu – jest szczególnie cennym i nośnym wypełnianiem zobowiązań posłannictwa ewangelizacyjnego.

Bycie świadkiem, żeby nie było jednak błędnym założeniem czy dalekim od prawdy przypuszczeniem, widzianym zwłaszcza jako pierwszy element ewangelizacji, nie powinno oznaczać postawy anonimowej, pełnej dwuznaczności czy niejasności, miernot albo pasywności. Zwłaszcza tu jest współcześnie niezwykle potrzebna dynamiczna refleksja, która rozpatrywana jest w kontekście oraz w odniesieniu do żywotności czasów apostolskich. Tam szczególnie wyraźnie widać, co faktycznie oznaczało świadectwo ofiarowane przez uczniów Jezusowi z Nazaretu i jakie były tego konsekwencje.

Pochodzące z języka greckiego słowo *martyr*, które oznacza „kogoś, kto jest świadkiem", jako nowe pojęcie – w pewnym sensie teologiczne oraz kulturowe – zostało w pełni zaaprobowane w chrześcijaństwie, i to stosunkowo szybko, bo już w końcu II albo na początku III w. Zasadniczo aplikowano je tylko do osób ochrzczonych, które dały szczególne świadectwo Chrystusowi i Jego nauce przez ofiarowanie za Niego swoje życia, czyniąc szczególny znak znaczonej krwią miłości, ukierunkowanej ku Panu, co więcej, ostatecznie opartej na Jego mocy.

W tym kontekście apostołami – na dziś oraz przyszłość – są szczególnie ci, którzy byli bezpośrednimi (niekoniecznie fizyczny-

[4] Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, nr 41; „Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji"; Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Missio*, nr 42.

mi) świadkami Chrystusa, Jego męki, śmierci i przede wszystkim zmartwychwstania, przez ciepienie, a niekiedy i śmierć, niesione we własnym życiu ofiarowanym dla Pana. Wydaje się, że szczególnie ta droga męczeństwa była wyjątkowo wpisana w dzieło Jezusa Chrystusa i Jego trwanie w czasie aż po współczesność: „A wy miejcie się na baczności. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu na świadectwo dla nich" (Mk 13,9; por. Dz 22,17-21)[5].

Jawiąca się w tym kontekście zapowiedź różnych prześladowań ze strony Żydów czy innych ludzi – wskazywana tak często na kartach Nowego Testamentu – połączona jest jednak z poleceniem zachowania spokoju i ufności w Bogu (por. Mk 13,13). W tych sytuacjach będzie bowiem przy nich wtedy Duch Święty i On to właśnie da potrzebne moce, słowa czy znaki świadectwa (por. Mk 13,11).

Najbliższe prawdzie założenie o pozytywnych i czytelnych oraz twórczych postawach ewangelizacyjnych bycia świadkiem oznacza szczególnie aktywny i pełny udział w życiu oraz posłannictwie Chrystusa, biorąc oczywiście Go zawsze jako ostateczny, podstawowy i jednocześnie doskonały model świadectwa, w tym przypadku o Ojcu oraz Jego skuteczmych na zawsze darach zbawczych. To wymaga jednak mocnej oraz autentycznej wiary w Jezusa z Nazaretu i wręcz niesamowitej odwagi bycia prawdziwym Jego świadkiem, niezależnie od miejsca i czasu czy okoliczności. Męczennikami byli zatem ci, którzy nie tylko wyzwalali, czy manifestowali swoją wiarę w słowach, ale przede wszystkim wyzwalali ją w konkretnym naśladowaniu Jezusa, jako Pana i Mistrza, w wolnym oraz dobrowolnym pragnieniu ofiarowania swego życia dla Niego czy za Niego.

Kompleksowo rozeznawana najnowsza historia świata oraz Kościoła pokazuje bardzo liczne świadectwa wielu męczenników, jak to Ojciec Święty Jan Paweł II przypomniał ostatnio we wspaniałej ekumenicznej ceremonii, która była sprawowana w rzymskim Koloseum. To męczennicy początków chrześcijaństwa oraz czasów współczesnych. Chodzi tu zwłaszcza o przywołanie wielu, często nadal mało znanych i rozeznanych – czasem z rozmysłem negowa-

[5] Por. O. Betz, *Der Paraklet*, Leiden 1963, s. 178-181.

nych czy przemilczanych – świadectw złożonych w wielu miejscach i krajach dla Chrystusa w zakończonym dramatycznym XX w.

Jest także prawdą, że w normalnych okolicznościach świat, w którym żyją dzisiaj chrześcijanie, nie jest zawsze całkowicie gościnny dla praw czy prawd każdego indywiduum pojętego jako osoba, a zwłaszcza dla wolności religijnej, wiary i codziennej jej praktyki. To oznacza, że znacznej wiekszości ludzi wiary trudno jest wyobrazić sobie, a jeszcze bardziej zaakceptować siebie jako aresztowanego, osadzonego w więzieniu i skazanego na śmierć, traktując to wszystko jako heroiczną ofiarę, motywowaną religijną wiarą oraz pratycznym świadectwem Jezusa z Nazaretu. Ujawnia się to jako mało realna i daleka rzeczywistość, którą trudno zrozumieć i zaakceptować w XX czy XXI w. Ostatecznie jest to jednak często w wielu miejscach wręcz dramatyczna i znaczona męczeństwem konfrontacja praktyki życia z teoretycznym założeniem wolności wyznania.

Jawi się zatem pytanie, czy można współcześnie i zarazem odpowiedzialnie skonkludować, że *martyrdom* jest we współczesnym świecie tylko wyjątkowym wezwaniem i oczekiwaniem, może trochę mało realnym i dalekim? To oczywiste, że faktycznie prawda męczeństwa może jest daleko od tego idealnego obrazu, ale ostatecznie Kościół i dziś potrzebuje także świadków, ich radykalnego znaku we współczesnej rzeczywistości, w której zło stało się wręcz zinstytucjonalizowane i wpisane w specyfikę życia. Widać bowiem wyraźnie, że świat dzisiejszy jest praktycznie zdominowany przez ateizm, hedonizm, materializm, relatywizm, indyferentyzm czy postmodernizm.

Współcześni chrześcijanie byli i są nadal zapraszani do twórczej oraz osobowej odpowiedzi wobec tych i wielu innych zmian współczesnych, przede wszystkim, przez bycie autentycznymi świadkami wiary oraz życia moralnego *hic et nunc* – tu i teraz. Konkretnie, w realiach osobowego życia indywidualonego oznacza to zawsze życie w autentycznej, choć jednocześnie prostej i zwyczajnej wierności Bogu. Oznacza to jednak zawsze życie w środku skomplikowanej rzeczywistości, znaczonej m.in. zmaterializowaniem społeczności – tak osobowo jak i społecznie, w której Bóg i Jego przykazania są często redukowane i marginalizowane.

Wskazując na najdoskonalsze świadectwo miłości spełnione przez Chrystusa, Syna Bożego z Nazaretu, i jednocześnie zadane

wszystkim uczniom w dziele Jego naśladowania, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* wyraźnie napomina idących drogami Mistrza z Nazaretu: „«Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim» (1 J 4,16). Rozlewa zaś Bóg miłość swą w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany (por. Rz 5,5); dlatego też darem pierwszym i najbardziej potrzebnym jest miłość, którą miłujemy Boga nade wszystko, a bliźniego ze względu na Boga"[6]. W ten sposób współczesne świadectwo wiary urasta wręcz do wrodzonego i podstawowego znaku chrześcijańskiej ewangelizacji, znaczonej jednak przede wszystkim miłością, otwartą ku wszelkim realiom zbawczym, którym nie jest obca nadzieja[7].

W sensie bardzo szerokim miłość, która jest syntezą siebie oraz odniesień do innych, a w pewnym sensie i świata, oznacza m.in.:

1. miłość, którą jest Bóg sam w sobie, jako doskonała Osoba, i która objawia się w pełni oraz doskonałym wyrazie w zbawczej śmierci oraz paschalnym zwycięstwie Jego Syna, posłanego Jezusa z Nazaretu – Mesjasza;

2. miłość jako dar Ducha Świętego eschatologiczny dar pełni czasów udzielony nam przez Boga, związany z eschatologicznym spełnianiem się człowieka oraz świata w nowej ekonomii zbawienia;

3. miłość realizowaną przez nas wśród braci; to jakby wymiary konkretnej *caritas*. Dar ten nie może, czy przynajmniej nie powinien, pozostać teorią. Miłość wręcz nie znosi teorii, ale wymaga realiów życia i wzajemnych odniesień międzyludzkich.

Trzeba jednak przyznać, iż ta uogólniająca i równocześnie systematyzująca propozycja to faktycznie mimo wszystko dość schematyczny, choć jednak jednocześnie dość systematyczny obraz, ale jednak ostatecznie starający się specyficznie rozeznać bogactwa biblijnego przesłania, zwłaszcza Nowego Przymierza, a faktycznie Jezusa Chrystusa. Dynamizm wielorakich dzieł miłości w Chrystusie,

---

[6] KK 42.

[7] Por. M. E. Boismard, *La revelation de l'Esprit Saint,* RThom 63/1955, s. 18; Ph. Delhaye, *L'Esprit Saint et la vie morale du chretien,* EThL 45/1969, s. 434-436; J. Giblet, *L'Alleanza di Dio con gli uomini,* w: J. Gablet (red.), *Grandi temi biblici,* Alba 1968, s. 39-40; E. Kasemann, *Geist und Geistesgaben im Neuen Testament,* w: *Die Religion in Geschichte und gegenwart,* t. 2, Tübingen 1959, s. 1273; S. Lyonnet, *La carita pienezza della legge secondo San Paolo,* Roma 1971, s. 29-44; T. M. Dąbek, *He agape tou Pnuematos. Związek miłości z Duchem Św. w Piśmie św. Nowego Testamentu,* ACr 15/1983, s. 105-121.

które On sam spełnił czy był ich inspiratorem, a zwłaszcza ich twórcze odniesienia do życia, szczególnie osobowego, także i wspólnotowego, wymaga jednak o wiele szerszego spojrzenia na nieograniczoność samego Boga, a zwłaszcza Jego niewyczerpaną wielorakość odniesień do ludzi i ich relacji osobowych oraz kulturowych.

Autentyczna miłość bliźniego, pojmowana ostatecznie m.in. biblijnie, jako doskonała odpowiedź na miłość Boga, zapewnia zwłaszcza – tak oczekiwaną – trwałą wspólnotę z samym Bogiem, a w Nim i z ludźmi, a przez nich ze światem. Sygnalizowane tutaj autentyczne wytrwanie w miłości oznacza m.in. kontynuację ukazanej w Jezusie Chrystusie postawy gotowości do radykalnej ofiary, a jednocześnie także miłosierdzia, i to bez granic, wobec każdego człowieka. Jakby z drugiej strony, oczywiście miłość ta jest i pozostanie zawsze najautentyczniejszym oraz najdoskonalszym sprawdzianem zjednoczenia z Bogiem, najpełniejszym wyrazem miłości, objawionym najdoskonalnej w Chrystusie, centrum Nowego Przymierza (por. 1 J 4,16).

Doskonała miłość, która jest ostatecznie tylko i wyłącznie autonomicznym oraz dobrowolnym darem Bożym, istnieje w człowieku wiary Nowego Przymierza faktycznie tylko dzięki obecności w nim Ducha Świętego To On w pełni czasów zstępuje na każdego w chwili przyjmowania chrztu (por. Rz 5,5), oraz następnie umacnia owocnie w dalszych sakramentach, zwłaszcza inicjacji chrześcijańskiej. Tak więc Duch Boży, którego ochrzczony jest mieszkaniem, stanowi realną gwarancję oraz moc spełnienia się paschalnej nadziei ku życiu i zwycięstwu. Przecież nadzieja Kościoła jest radosna (por. Rz 12,12), nawet gdy towarzyszy jej cierpienie czy znaki zła (por. 1 P 4,13; Mt 5,11-12), bo chwała, na którą oczekuje Kościół, jest tak wielka (por. 2 Kor 4,17), że okrywa swym blaskiem całą, czasem dramatyczną teraźniejszość (por. 1 P 1,8-9)[8].

[8] Por. K.-H. Schelke, *Die Petrusbriefe. Der Judasbrief*, Leipzig 1966, s. 38; C. Wiener, *Zapłata*, STB, s. 1112; A. M. Vitti, *Eschatologia in Petri epistula prima*, VD 11/1931, s. 304-306; F. Gryglewicz, *Eschatologiczne aspekty listów katolickich*, w: L. Stachowiak, R. Rubinkiewicz (red.), *Biblia o przyszłości*, Lublin 1987, s. 109-116; H. Langkammer, *Etyka Nowego Testamentu*, Wrocław 1985, s. 201-204; K. H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, t. 3: *Etos*, Kraków 1984, s. 31; A. Schulz, *Nachfolgen und Nachahmen. Studien über das Verhältnis der neutestamentlichen Jungerschaft zur urchristlichen Vorbildethik*, München 1962, s. 289-293.

Prawo chrześcijan do postaw wiary

W nasilającej się współcześnie postawie sekularyzacji i zeświedczenia wielu osób, oraz także społeczeństw czy wspólnot, w świecie który jest jednocześnie wielkim, zwartym kompleksem, ale i zarazem różnorodną rzeczywistością, niezwykle potrzeby jest akcent położony na świadków wiary, a jeszcze bardziej konkretne znaki, które przekraczają kategorie wiary. W tym kontekście, bez umniejszania całej głębi teologicznej sensu terminu *martyrdom*, wszyscy chrześcijanie są zaproszeni do bycia autentycznymi świadkami dzisiaj, *hic et nunc*, każdy w specyfice swego osobowego powołania znaczonego wielorakością dróg życia. To wskazanie, aby być jednocześnie osobami miłości, wdzięczności, przebaczenia, pojednania i pokoju. To jest ostatecznie znakiem przemawiającym twórczo do innych, ale niestety niezwykle trudnym w praktycznej i twórczej realizacji.

W szczególnie ważnym teologicznie Liście do Galatów św. Paweł przypomina jednoznacznie wszystkim chrześcijanom: „Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23). W tym kontekście zwłaszcza wobec często doświadczanych „uczynków ciała" staje o wiele ważniejszy „owoc Ducha" – owoc, a więc trwały wynik zamierzonego przez Ducha nowotestamentalnego działania i rozwoju człowieka. Wyliczone tu pewne przejawy cnót są przede wszystkim czynnikami ładu społecznego w Kościele[9].

Pochodzące ostatecznie i twórczo, zwłaszcza z wnętrza człowieka, cnoty, działają na drugich w sposób szczególnie zbawienny i zarazem twórczy oraz otwarty ku przyszłości. Oczywiście na pierwszym miejscu jest miłość-agape – bezinteresowna i pełna poświęcenia, dalej radość, płynąca z bliskości Pana (por. Flp 4,4-5), potem pokój – dobro mesjańskie, do którego Bóg ostatecznie wezwał wszystkich chrześcijan (por. 1 Kor 7,15; Flp 4,7; Kol 3,15). Obok tych fundamentalnych prawd, następna trójka postaw moralnych reguluje podstawy współżycia ogólnoludzkiego chrześcijan, nadając mu dynamikę działania z miłości, ostatnia wreszcie stoi na straży ładu zbiorowego[10].

---

[9] Por. G. Holotik, *Die pneumatische Note der Moraltheologie. Ein erganzender Beitrag zu gegenwartigen Bemuhungen im Rahmen der katholischen Sittlichkeitslehre*, Wien 1984, s. 250-254; W. Barclay, *Flesh and Spirit*, London 1962, s. 63-76.

[10] Por. S. Zedda, *L'escatologia biblica*, t. 2, Brescia 1972, s. 218; H.-D. Wendland, *Etica del Nuovo Testamento*, Brescia 1975, s. 116-120; E. Lohmeyer, *Die Briefe an die Philip-*

W tym kontekście ewangeliczny uczeń Jezusa, apostoł dobra, prawdy i piękna, nie powinien nigdy dzielić czy rozpraszać żadnej wspólnoty czy społeczności, co więcej nie powinien prowokować polemik ani wzmagać kontrowersji, ale winien działać twórczo na rzecz wzajemnej jedności, pokoju i miłości. Te wartości budują i mają moc wzrostu dla wspólnoty. Co więcej, człowiek nie powinien być antypatyczny w stosunku do innego człowieka czy społeczności; raczej radosny otwartością ku każdemu i wszystkim.

W tym kontekście można w pewnym sensie powiedzieć, że nie jest tryumfalizmem unikanie przesady i jednocześnie ukazywanie pokornego ducha wszystkich wyrazów orędzia ewangelicznego Jezusa z Nazaretu. Ono powinnio bowiem być nie tyle nietolerancją, ile raczej pozytywną postawą współczucia i zrozumienia dla wszystkich ludzi wiary. Chrześcijanie zatem nie powinni być społecznie wyalienowani, ale raczej powołani do bycia wybranymi: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych"[11]. Każdy uczeń Chrystusa współcześnie żyje napięciem między „już" i „jeszcze nie" eschatologicznych czasów królestwa Bożego.

Jezus z Nazaretu sam, jako spełniający zapowiedzi Starego Przymierza Mesjasz, zapoczątkował ostateczne owocne i skuteczne nauczanie królestwa Bożego, wygłaszając zwłaszcza błogosławieństwa (por. Mt 5,1-12; Łk 6,20-26). Można je uznać za źródło chrześcijańskiego optymizmu oraz nowotestamentalnej nadziei. Powtarzające się dziewięciokrotnie „błogosławieni" jest życzeniem i sprowadzaniem zarazem szczególnego dobrodziejstwa Bożego na ludzi; podobnie jak przeciwstawne im „biada" w relacji Łukasza jest zapowiedzią odrzucenia Bożego (por. Mt 23; Łk 6,24-26). W naśladowaniu Jezusa z Nazaretu każdy Jego uczeń jest powołany do tego, aby mieć prawo do jasnej postawy wiary w świecie, niekoniecznie dostosowywanej do *hic et nunc*, ani nie znaczonej koniecznością pewnej prowokacji[12].

---

per, Kolosser und Philemon, Göttingen 1956, s. 140; O. Merk, *Handeln aus Glauben. Die Motivierungen der paulinischen Ethik*, Marburg 1968, s. 28-40.

[11] KDK 1.

[12] Por. H. J. Muszyński, *Błogosławieństwa Pana. Rozważania na temat błogosławieństw w Kazaniu na Górze*, Gniezno 1996, *passim*; J. Dupont, *Introduction aux beatitudes*, NRTh 98/1976, s. 97-108; tenże, *Les beatitudes*, t. 1-2, Paris 1969, *passim*; D. Bonhoeffer, *Błogosławieństwa*, Gazeta Wyborcza z dn. 31 X-2 XI 1997, s. 23; J. Pałyga, *Autoportret Jezusa*, Warszawa 1997, *passim*.

Wobec faktu fizycznego, doświadczanego przez wielu, istnienia w świecie oraz wśród ludzi uczeń Jezusa z Nazaretu jest świadomym, znaczonym zobowiązaniem do czynienia sobie świata ciągle poddanym i zarazem lepszym oraz doskonalszym miejscem do życia i spełniania w nim osobowego powołania. „Również troska o pokój, sprawiedliwość, prawa człowieka, rozwój ludzki stanowi świadectwo dawane Ewangelii, o ile jest oznaką poświęcania uwagi osobom i nastawiona jest na całościowy rozwój człowieka"[13].

Chrześcijanin, który pragnie być czytelnym świadkiem Chrystusa, nigdy nie jest i ostatecznie nie pozostanie samotny w swym ziemskim pielgrzymowaniu, choćby przez więź chrztu św. oraz takich samych innych sakramentów zaofiarowanych innym chrześcijanom. Dialog z przedstawieielami innych religii dopełnia się i staje się realny, że, jako chrześcijanie, wszyscy wyznawcy Chrystusa mogą osobowo przeżywać własną wiarę coraz bardziej integralnie i, z drugiej strony, jakby jednocześnie mogą stawać się coraz bardziej doskonałymi świadkami Chrystusa, zwłaszcza przez współpracę z innymi wierzącymi.

Soborowy dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes* klarownie wyjaśnia współczesnym chrześcijanom fundamentalną prawdę: „«Aby inni widząc ich dobre czyny, chwalili Ojca» (por. Mt 5,16) i pełniej pojęli prawdziwy sens życia ludzkiego i powszechną więź wspolnoty ludzkiej. Aby mogli dawać skutecznie to świadectwo o Chrystusie, powinni tym ludziom okazywać miłość i szacunek, uważać się za członków społeczności ludzi, wśród których żyją, i brać udział w życiu kulturalnym i społecznym przez różne życiowe kontakty i zajęcia"[14].

Otóż gdy chodzi o wszystkich uczniów Chrystusa, to źródłem tak promieniującej światłości mają być ich dobre uczynki, czyli całe życie oraz codzienne postawy, będące żywym wcieleniem i naśladowaniem wszystkich pasterskich pouczeń Jezusa. Inni ludzie mają widzieć w ich życiu, w ich pielgrzymiej drodze świetlaną drogę, którą sami też będą kroczyć, oddając tym samym chwałę Ojcu niebieskiemu. Faktycznie uczniowie nie powinni ukrywać swojego dobrego życia, ale tak postępować, aby inni, widząc ich dobre uczynki, chwalili Boga, a nie uczniów.

---

[13] Jan Paweł II, Encykilka *Redemptoris Missio*, nr 42.

[14] DM 11; por. DM 15; A. Trites, *The New Testament Concept of Witness,* New York 1977, s. 66-77, 220-224.

Konfrontacja i czasem konfliktogenna postawa nie jest współcześnie oczekiwana ze strony chrześcijan, zwłaszcza wobec relacji ze współczesnym światem oraz poszczególnymi osobami. Chodzi tu raczej o ducha oraz postawy autentycznej współpracy a także podejmowanie licznych zgodnych działań dla dobra całej ludzkości i indywidualnych osób. W ostatnim okresie uczestnicy przynależący do różnych religijnych tradycji zadeklarowali, że ludy powinny bardziej pilnie przedstawiać swoją wiarę innym, ale przede wszystkim przez drogę ich życia, przez jakość działania i troskę o innych.

Różne drogi chrześcijańskiego świadectwa Chrystusowi

Duch Święty – w czasach eschatologicznych, a więc czasach uwielbionego Jezusa – inspiruje, umożliwia i prowadzi każdego chrześcijanina, tj. człowieka wiary, aby był współczesnym, a zarazem i dziś czytelnym, świadkiem: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze" (Mt 5,13-14)[15].

W pewnym sensie próbowanie soli i odkrywanie światła, tak chętnie akcentowane przez Biblię, jest reakcją na oczekiwanie ich pozytywnej funkcji i wskazaniem ich niezbędności w codziennym ludzkim życiu. Faktycznie niezbędność soli i konieczność światła w codziennym życiu jest czymś oczywistym i doświadczanym w zwykłych realiach. Sól jest ceniona, czy wręcz przyjemna w jedzeniu, a światło jest przyjemne dla oczu i ducha, ale tylko wówczas obydwa spełniają pozytywną funkcję, jeśli są obecne w ludzkim życiu w stosownej ilości i dyskretnej formie, odniesionej do rozwoju człowieka.

W wielu kręgach kulturowych, co więcej, w sensie czysto praktycznym, sól jest tym, co m.in. zabezpiecza potrawy od zepsucia i nadaje im oczekiwany smak. Otóż podobną rolę w stosunku do całego świata spełniają ludzie słuchający nakazów Chrystusa; decydują oni bowiem o określonej, wysokiej wartości świata i jednocze-

[15] Por. R. Schnackenburg, *„Ihr seid das Salz der Erde, das Licht der Welt", Zu Mt 5,13-16,* w: *Melanges Eugene Tisserant,* t. 1: *Ecriture Sainte – Proche Orient,* Citta del Vaticano 1964, s. 365-387; X. Leon-Dufour, *Sól,* STB, s. 897; A. Trites, *The New Testament Concept of Witness,* s. 69-79; A. Feuillet, P. Grelot, *Światło i ciemności,* STB, s. 962-963; J. K. Nagórny, *Teologiczna interpretacja moralności Nowego Przymierza,* Lublin 1989, s. 448.

śnie chronią go przed zagładą. Jeśli ludzie przestaną zachowywać pouczenia Chrystusa, staną się jako sól zwietrzała, a więc nie nadająca się już do przyprawiania i konserwowania potraw. Sól taką, pozbawioną wszystkich swoistych właściwości, wyrzuca się jako bezużyteczną: nikt już na nią nie zważa, zostaje zdeptana przez ludzi.

Podobny los czeka też tych ludzi wiary, którzy dobrowolnie sprzeniewierzyli się posłannictwu, jakie Bóg im zadał i przekazał, także w wymiarze wspólnotowym czy społecznym. To przecież ten sam Mateusz zanotował dramatyczne słowa wypowiedziane do człowieka, który znalazł się na uczcie bez szaty godowej: „Związcie mu ręce i nogi i wyrzućcie go na zewnątrz w ciemności" (Mt 22,13). Tak więc to ukazanie zaszczytnej godności wyznawców i uczniów Chrystusa ma również charakter pouczający. Trzeba mianowicie pamiętać o tym, żeby się nie zasklepić we własnej doskonałości, trzeba nią służyć całemu światu i być otwartym na niego[16].

Każdy chrześcijanin, niepowtarzalny pielgrzym ziemi, miejsca i czasu, ma pewne indywidualne zobowiązania wobec całego świata, a zwłaszcza poszczególnych ludzi. Oczekiwanie świadectwa winno wyzwalać znaki osobistego zaangażowania wiary. Człowiek wiary może zatem spełniać rolę soli tylko wtedy, gdy zachowuje cechy uczniów Chrystusa, gdy posiada świętość ewangeliczną, przewyższającą świętość faryzeuszów i nauczycieli Prawa.

Wydaje się zatem, że ci, którzy definitywnie poszli za Chrystusem, podobni są również do dobrej soli oraz jasnego światła. Wiadomo, czym jest światło dla istot żyjących. Oznacza m.in. szczęście i radość, zbawienie mesjańskie, naukę, Boga, Mesjasza, naród wybrany, Prawo Mojżeszowe, świątynię, uczonych w Prawie. W tym wierszu chodzi o dobre uczynki i postępowanie (por. Mt 5,15-16). Zresztą Chrystus powie kiedy indziej, że On sam jest światłem świata (por. J 8,12). Jeśli zatem także uczniowie są światłem Jezusa, to dlatego, że oni właśnie mają konsekwentnie promieniować na wszystkich ludzi światłem otrzymanym od Niego[17].

---

[16] Por. G. Wainwright, *Mt. XXII: 11-13: une controverse primitive sur l'admission a la Sainte Cene*, StEv 6/1973, s. 595-598; J. Schmid, *Das Evangelium nach Matthaus,* Regensburg 1956, s. 347; P. H. Ballard, *Reasons for Refusing the Great Supper,* JTS 23:1972, s. 341-350.

[17] Por. J.-F. Collange, *De Jesus a Paul*, s. 192-195; C. Spicq, *La morale neotestamentaire: morale chretienne et morale de la charite*, w: *Neotestamentica et patristica. Eine Freundesgabe Herrn Prof. Dr. O. Cullmann zu seinem 60. Geburtstag überreicht,* Leiden 1962, s. 228-234; G. A. F. Knight, *Law and Grace. Must a Christian keep the Law of Moses?* London 1962,

Zatem w tym kontekście proste, ale jednocześnie jasne i czytelne świadectwo Franciszka z Asyżu, albo we współczesnych czasach znak Matki Teresy z Kalkuty, niezwykle czytelnie wyjaśniają dzisiejszym chrześcijanom, co Jezus rozumiał, gdy zapraszał swoich uczniów, aby byli „solą ziemi (...) światłem świata" (Mt 5,13-15). Tu zatem ostatecznie nie ma podtekstów, ale zawsze wyrazistość i jednoznaczność pójścia za Chrystusem.

Warto zauważyć, że św. Franciszek z Asyżu jest czczony dziś nie tylko przez chrześcijan, ale także przez wielu wyznawców innych wielkich religijnych tradycji, zwłaszcza monoteistycznych. Mimo orędzia z przeszłości nadal przemawia swym autentyzmem życia Ewangelią. Także Matka Teresa była zdolna dotknąć swym życiem serca milionów ludzi we współczesnym zsekularyzowanym świecie właśnie przez boskie ubóstwo, orędzie prawdy oraz głoszenie znaków miłości przez świadectwo swego życia. Tu jako znak drogi postępowania wystarczało życie ukierunkowane ku innym, a zwłaszcza najuboższym. Zapewne z tej racji muzułmanie, hinduiści, buddyści, dzindzi oraz przedstawiciele innych religii autentycznie zwracali się do niej jako do „orędowniczki Boga". Pragnienie spontanicznego wyrażenia znaku jedności przez liderów tych religii – wspólna modlitwa podczas jej pogrzebu – jest dowodem wyjątkowego świadectwa, jakie Matka Teresa dała, dążąc do spełniania w ziemskim pielgrzymowaniu owocności misterium paschalnego.

Współcześnie istnieją różne oraz wielorakie drogi postawy i znaki osobowego świadectwa Chrystusowi niesionego w rozeznawanych znakach czasu. Znajdują one współcześnie szerokie spektrum na liście wielu świadków – od św. Piotra apostoła, św. Szczepana, pierwszego męczennika, do Karola de Foucauld, Maksymiliana Kolbego, Dietricha Bonhoeffer, Matki Teresy i Grahama Stainesa. Tę listę można różnie formułować, w zależności od własnej wrażliwości czy okoliczności związanych z miejscem lub czasem. Ten ostatni, co jest mało znane w Polsce, został spalony żywcem przez hinduistów wraz ze swymi dwoma młodszymi synami w Indiach, 23 stycznia 1999 r. Warto tu wskazać, że dr Graham Staines dobrowolnie przybył do Indii żona i trojgiem dzieci, aby być świadkiem Chrystusa przez zaofiarowanie swej pokojowej po-

---

s. 64-65; P. Remy, *Foi chretienne et morale,* Paris 1973, s. 99-102; N. Lazure, *Les valeurs morales de la theologie johannique (Evangile et Epitres),* Paris 1965, s. 146-154.

sługi chorym na trąd. To było autentyczne chrześcijańskie świadectwo wobec potrzebujących. Po tragicznej śmierci męża i dzieci, jego żona często strasznie cierpiała, zwłaszcza psychicznie, a także z rąk niektórych regionalnych religijnych fundamentalistów. Pani Staines powiedziała jednoznacznie, iż mimo że jest jej bardzo przykro oraz smutno, to jednak szczerze przebacza zabójcom męża oraz dzieci. Jej zdaniem, przecież ostatecznie Bóg dał zabójcom męża i ich dwojgu dzieci nadzieję oraz możliwość tworzenia dalszego życia, mimo dramatu szczególnej choroby. Wskazywała jednoznacznie, że nie narzeka i nie rozpacza, ale pragnie pozostać w Indiach, wraz ze swą córką, i prowadzić nadal prace swego męża wśród pacjentów leprozorium.

Przeżywane – z woli Chrystusa – ciągle trwające Święto Pięćdziesiątnicy jest zatem i dziś twórczą okazją dla wszystkich chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy angażują się w każdym miejscu w misję ewangelizacyjną Kościoła, zwłaszcza przez wykorzystanie prostych świadków, aby w ten sposób odnowić swoje przyrzeczenie wierności Chrystusowi oraz ludowi Bożemu Nowego Przymierza. To także wkład ku wzmacnianiu pielgrzymiego spotkania z Panem, który przyrzekł: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20)[18].

To Chrystusowe zapewnienie, wyrażone tak dobitnie przy końcu doświadczonej fizycznie jedności, ostatecznie uwolniło apostołów i ich uczniów od uczucia lęku przed zagrożeniami ze strony ludzi oraz niepewności trudnej przyszłości. Zresztą tak właśnie uzasadniał Chrystus napomnienia dotyczące pozbycia się bojaźni, a jednocześnie nadziei i odwagi ku przyszłości. Były to słowa ważne nie tylko dla tych, którzy mieli nauczać po odejściu Pana do Ojca. Jest to zwłaszcza zagwarantowanie autentyczności nauczania i pewność, że w ludzie Bożym Nowego Przymierza słyszy się zawsze słowa niewątpliwej prawdy zadanej przez Jezusa z Nazaretu.

Trzeba zawsze pamiętać, że nad nauczaniem apostołów i całego Kościoła czuwa aż do pełni czasów sam Chrystus. Żeby zaś lepiej

[18] Por. G. Bonnet, *Au nom de la Bible et de l'Evangile, quelle morale,* Paris 1978, s. 83-85; W. Vogels, *God's Universal Covenant. A Biblical Study,* Ottava 1979, s. 134-147; J.-M. Faux, *La foi du Nouveau Testament,* Bruxelles 1977, s. 375-380; H. Frankemölle, *Jahwebund und Kirche Christi. Studien zur Form- und Traditionsgeschichte des „Evangeliums" nach Matthaus,* Münster 1974, s. 42-72; C. Caffarra, *Viventi in Cristo,* Milano 1981, s. 24-25.

uchwycić zakres i moc owej gwarancji, warto przywołać ostatnie słowa tej perykopy Mateuszowej, co więcej powiązać je z pierwszym: „Ja z wami – dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi" (por. Mt 28,18.20). Oto w eschatologii czasów dany jest Ten, który będzie czuwał – aż do skończenia świata – nad losami ziemskimi Jego Ewangelii[19].

Na koniec swych spotkań z apostołami oraz uczniami zmartwychwstały Jezus zapewnia, że nie będą osamotnieni w swoim apostolskim trudzie, bo On pozostanie z nimi aż do skończenia czasów. Niewątpliwie spełnia się to przez szczególną opiekę nad nimi oraz ich następcami, przez niewidzialną, ale rzeczywistą i zarazem skuteczną działalność Ducha Świetego w czasach ziemskiego pielgrzymowania ludu Nowego Przymierza.

Dzięki tej obecności osobistej, osobowej oraz twórczej Chrystusa i ostatecznej asystencji Ducha Świętego, mimo największych przeszkód i trudności, prowadzić będzie Kościół wytrwale dzieło zbawienia ludzkości szczęśliwie do końca (por. Mt 18,8). Ewangelizacyjne zobowiązanie pozostaje aktualnym i oczekuje spełnienia w bogactwie wielorakich darów [20].

ks. Andrzej F. DZIUBA

All Christians are Called to Bear Witness

According to the Evangelist Luke, Jesus gave his instructions to the Apostles saying: „So it is written that the Christwould suffer and on the third day rise from the dead, and that, in his name, repentance for the forgiveness of sins would preached to all nations, beginning from Jerusalem. You are witnesses to this" (24:46-48).

The totality of Christian mission embraces the following elements: a) mission is already constituted by the simple presence and living witness of the Christian life; b) it entails the concrete commitment to the service of mankind and all forms of activity to social development and for the struggle against poverty and the

[19] Por. E. Trocme, *„Avec Jesus" et „en Christ"*, RHPR 42/1962, s. 225-236; C. Caffarra, *Viventi in Cristo*, s. 19-20; R. J. Dillon, *The Law of Christ and the Church of Christ According to Saint Matthew*, Com 2/1975, s. 32-53; H. Langkammer, *Etyka*, s. 88-89; P. T. O'Brien, *The Great Commission of Matthew 28:18-20, A Missionary Mandate or Not?* ReTR 35/1976, s. 61-78; R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 103-104.

[20] Por. A. Stoger, *Skandale in der Kirche. Aus der Kirchenordnung Mt 18,1-35, Meditation über Mt 18,6b-9*, BuL 51/1978, s. 110-113.

structures which produce it; c) it includes liturgical life, and also prayer and contemplation, eloquent testimonies to a living and liberating relationship with the active and true God who calls all to his kingdom and to his glory; d) it comprises the dialogue in which Christians meet the followers the other religious traditions in order to walk together towards truth and to work together in projects of common concern; e) it incorporates announcement and catechesis in which the good news of the Gospel of Jesus Christ is proclaimed and its consequences for life and culture are analyzed.

In our pluralistic world, the simple witness of an anthentically Christian life becomes the first means of evangelization. In his Apostolic Exhortation, Pope Paul VI says: „Modern man listens more willingly to witnesses than to teachers, and if he does listen to teachers, it is because they are witnesses" (Evangeli nuntiandi, n. 41). Moreover there are contexts where the explicit proclamation of Jesus Christ as Lord and Saviour is not possible. In such circumstances the witness of a reverent and chaste life, the witness of detachment from riches, of freedom in the face of the powers of tchis world, in a word, the witness of sanctity – even if it is given silently – is already a fulfilment of the duty of mission.

In our increasingly secularized society, in a world which is a complex but diversified reality, accent on „witness" is necessary. Without detracting from the profound theological meaning of martyrdom, a Christian is invited to bear witness today by being a person of charity, mercy, pardon, reconciliation and peace.

The Holy Spirit inspires, enables and guides every Christian to bear witness as „salt of the earth and light of the world" (Mt 5:13-14). In a certain sense the taste of salt is alluring and the function of light is indispensable in human life; and yet the usefuluness of salt and the necessity of light in daily life are taken for granted. Sait is appreciated in food and light is pleasing to the eyes only if both are present in human life in a just measure and a discreet manner. The simple but firm witness of Francis of Assisi, or in our time, that of Mather Teresa, explains to us what Jesus means when he invites his disciples to be the „salt of the earth and the light of the world". St. Francis of Assisi is revered today not only by Christians but also by many followers of other religious traditions.

The feast of Pentecost is an occasion for Christians who are engaged in the evangelizing mission of the Church through bearing simple witness to renew their promise of fidelity to Christ and be encouraged to journey on to meet the Lord who has promised: „Lo, I am with you always, to the close of the age" (Mt 28:20).